Nr. 237. We Lwowie Niedziela dnia 27 Sierpnia 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do ościych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 ct. fr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 59 franków — kwartalnie 30 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonii, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 4 centów od każdego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Poszukiwania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Głos polskiego posła o powszechnem głosowaniu.

Lwów 26. sierpnia.

Szepra Wiener Tagblatt urządził szereg interwiewów z posłami do rady państwa, aby wysondować ich opinję w sprawie powszechnego głosowania.

W numerze z d. 25. bm. podało wspomnione pismo sprawozdanie z interwiewu z hr. Leonem Pinińskim.

Hr. Piniński, czytamy, profesor prawa rzymskiego na uniwersytecie lwowskim zajmuje bardzo wybitne stanowisko w Kole polskiem. Jego zewnętrzność znaną jest wiedeńskiej publiczności z charakterystycznego portretu, który w r. z. wystawił Pochwalski w Künstlerhausie, postać niezbyt wysoka, smukła, rysy twarzy ostre, niemal surowe, wąs jasny, krótki, spiczasty.

Prośbie mojej — opowiada dalej autor artykułu — uczynił hr. Piniński z całą skwapliwością zadość:

„Kwestję powszechnego głosowania można rozstrzasać z dwojakiego stanowiska. Skoro ją się traktuje jako abstrakcję, wówczas na podstawie zasad prawnych, nie podobna oponować przeciw powszechnemu głosowaniu. Fakt, że na każdym obywatelu, choćby nawet zgoła niezamożnym, ciężą podatki pośrednie i podatek krwi, jest argumentem, z którym trudno walczyć. Jeśli jednak uwzględni się narodowe i inne polityczne stosunki naszej monarchji, to sprawa przedstawi się nieco odmiennie.

Polityczne prawo wyborcze i parlamentaryzmu nie stanowią jeszcze same w sobie celu. Są one jedynie środkami, służącemi do tego, by ustawodawcza władza czyniła zadość potrzebom wszystkich warstw ludności. Sprawiedliwa organizacja wyborcza może jednak w tym duchu właśnie stworzyć parlament niezdolny do produkcji ustawodawczej. A specjalnie w Austrji należałoby obawiać się o to, w wielkich bowiem państwach powszechne prawo wyborcze jest o wiele niebezpieczniejszem niż w małych, ponieważ w miarę rozmiarów państwa większe także wchodzą w interesa. Z wielkich państw, które wprowadziły u siebie powszechne głosowanie, najlepiej jeszcze Niemcy na tem wyszły, ale i tam obawiać się należy, iż po pewnym czasie, skrajne żywioły różnych frakcyj uzyskają przewagę.

W Austrji do faktu tego przyszłoby jeszcze łatwiej, tu bowiem walka narodowościowa i rasowa niechybnie wcisnęłaby swe trzy grosze. Partja niemiecko liberalna doznałaby, mojem zdaniem, przez powszechne głosowanie najdotkliwszej porażki, konserwatyści natomiast uzyskaliby na razie znaczną większość. Lecz konserwatyści nie mogą iść na lep tej nadziei, gdy bowiem radykalna agitacja coraz głębiej wnikać pocznie w najniższe warstwy ludności, wówczas oczywiście i szanse partji radykalnej wzrosną ogromnie. W Austrji większość radykalna utworzyłaby się może znacznie rychlej, niźli nawet w Niemczech. Polityczne przekonania w niskich warstwach ludności, są poprostu wypływem temperamentu. Spokojniejsi i oględniejsi Niemcy północni skłaniają się silniej ku konserwatyzmowi, namiętni Słowianie i austrjaccy Niemcy południowi gotowi są hołdować raczej kierunkom radykalnym. Z słowiańskich szczepów Czesi i Kroaci wybraliby sobie zaraz radykalnych przedstawicieli, a ów kierunek ogarnąłby zwolna i innych Słowian. Najdłużej zasadom radykalizmu opierałyby się kraje alpejskie.

Że zaś parlament o dążnościach radykalnych byłby w Austrji niezdolnym do czynności ustawodawczej, o tem ani na chwilę nie wątpię. Coraz gwałtowniej musiałyby wówczas połączone prądy radykalne torować drogę do socjalistycznej organizacji państwowej. Przyszłościowe państwo socjalistyczne, które byłoby tyranią, sprawowaną przez chwilowych ulubieńców ludu, pozostanie, mojem zdaniem, utopią. Takie państwo musiałoby koniecznie wyrodzić się w anarchję i despotyzm. Zajścia na kongresie zurychskim każą wnosić, że osobista wolność indywiduum zostałaby zniszczona równocześnie z chwilą objęcia władzy przez demokrację socjalną. Dziecinną igraszką jest policyjna władza nowożytnego państwa, wobec tej władzy policyjno-karnej, którą uzurpuje sobie przyszłościowe państwo socjalistyczne.

Ludność austrjacka, tak mniemam, nie dojrzała jeszcze cywilizacyjnie dla przyjęcia prawa powszechnego głosowania. Skutek byłby taki, że spokojniejsze żywioły, które nie chcą posługiwać się przewrotnemi środkami agitacyjnemi — podobnie, jak we Francji — usunęłyby się zupełnie z życia politycznego.

Ponieważ zaś w wykluczeniu robotników od ustawodawczej władzy leży pod względem formalnym pewna niesłuszność, więc też tem gorliwiej powinien parlament starać się o opiekę nad ich interesami, o polepszenie ich doli z równoczesnem salwowaniem produkcji prywatnej. Na pochwałę austrjackiego parlamentu podnieść należy, iż pod względem socjalno-politycznym już obecnie więcej uczyniono w nim dla klas pracujących, niż w parlamencie francuskim, który tworzy się z powszechnego prawa głosowania.

Jaki obrót weźmie ruch wyborczy, trudno przewidzieć. Że powszechne prawo wyborcze nie prędko będzie mogło wprowadzonem być w Austrji, to rzecz pewna. Może być, iż zostaną urządzone izby robotnicze, ale one są koncesją, której nawet nie akceptuje ogół robotniczy.

Gdyby izby robotnicze w istocie miały przyjść do skutku, to — jak podniosłem już w komisji — trzebaby się naprzód przekonać, czy ta organizacja okaże się żywotną, a dopiero później wziąć pod rozwagę, czy z temi izbami ma łączyć się polityczne prawo wyborcze."

Tak opiewa dosłowny przekład relacji *Tagblattu*, z odbytego z hr. Pinińskim interwiewu. Jakkolwiek głos szanownego posła jest jego głosem osobistym, niemniej jednak oponentów on nie znajdzie wielu. Co do nas, na zapatrywania, wyrażone przez posła Pinińskiego — z pewnemi drobnemi zastrzeżeniami — i my się godzimy; do tej sprawy zresztą niejedna zdarzy się sposobność, powrócić.

Ze stronnictwa chłopskiego.

Zarząd „Związku stronnictwa chłopskiego" odbył posiedzenie 13. sierpnia br. pod przewodnictwem posła Stanisława Potoczka. Po załatwieniu spraw bieżących, toczyły się na tem posiedzeniu — jak donosi *Wieniec* — „dłuższe i gruntowne obrady", w jaki sposób zarząd ma wykonać uchwałę walnego zebrania w Nowym Sączu, mocą której polecono mu, aby „sprawę wszystkich wyborów wziął w swoje ręce i nadał im właściwy kierunek". Po przemówieniach, w których uczestniczyli wszyscy obecni członkowie zarządu, uchwalono na wniosek p. Jana Potoczka:

„Zarząd stronnictwa chłopskiego, powołując się na swój statut, upoważniający Związek do wpływania na wszystkie wybory, tudzież powołując się na uchwałę walnego zebrania w Nowym Sączu z dnia 3. lipca br. upoważniającą zarząd do objęcia kierownictwa wyborów z kuryj włościańskich, uchwala wydać jako komitet krajowy włościański odezwę do wszystkich włościan, ażeby już istniejące komitety wyborcze powiatowe włościańskie z nim się połączyły i porozumiały, a tam, gdzie takich komitetów wyb. pow. włościańskich nie ma, aby takowe zawiązano — i w wszystkich sprawach wyborczych z zarządem Związku się porozumiewano. Zarząd Związku stronnictwa chłopskiego może w tym celu, jako „krajowy komitet wyborczy włościański" wedle potrzeby uzupełnić się przez przybranie ludzi dobrej woli, lub delegatów komitetów pow. włościańskich."

Następnie zajmowano się urządzeniem wiecu w Jarosławiu i postanowiono: Odbyć wiec w Jarosławiu do dnia 17 września — wedle tego, na który z tych dni zgodzą się członkowie stronnictw w tym powiecie. Na wiecu będą mowy: a) o wyborach, b) o reformie gminnej, c) o stronnictwie chłopskiem. Dalsze mowy oznaczone zostaną po porozumieniu się z członkami stronnictwa w Jarosławskiem. Dalej postanowiono w każdym powiecie, o ile można, w każdej gminie ustanowić delegatów „Związku stronnictwa chłopskiego", którzy zgłaszających się do związku zarządowi polecać będą, aby ludzie innych przekonań nie wcisnęli się do związku. Delegaci będą też odbierać wkładki i mogą takowe przyjmować choćby ratami, gdyby komu trudno było od razu złożyć całą wkładkę 50 ct., żeby nikt z najuboższych nie odstręczał się od związku stronnictw chłopskich, zwłaszcza w tak ciężkich czasach, wobec powszechnej w kraju klęski.

Szkice z Galicji.

Pan A. Markgrafskij, znany z procesu Hendigera oficer żandarmerji rosyjskiej, chwycił za pióro i oprócz sławy jednego z lepszych szpiegów moskiewskich, chce widocznie zasłynąć, jako literat czysto w stylu rosyjsko politycznym. Umieścił on w *Warszawskim Dniewniku* artykuł, pierwszy z szeregu, poprzedzony wstępem od redakcji, który tutaj uważamy za obowiązek podać w streszczeniu.

„Dzięki obecnemu kierunikowi polityki austrjackiej — czytamy we wstępie — Galicja zdobyła sobie w oczach polskiej inteligencji szczególnie ważne polityczne stanowisko, głównie dlatego, że tam prowadzoną jest bez przeszkody hazardowa gra w tak zwaną „wysoką politykę", rozpoczęta przez Polaków po upadku systemu Metternicha. Bez wątpienia, że grę tę z najżywszem zajęciem śledzą nietylko galicyjscy Polacy, lecz i inni z po za granic Galicji i dlatego też wszystko, co się dzieje w politycznych ogniskach tego kraju, w szczególności zaś w Krakowie i we Lwowie, znajduje oddźwięk w innych prowincjach, zaludnionych przez Polaków i ma wpływ na ich polityczne i społeczne życie.

Galicja jednak nietylko pod tym względem budzi interes w społeczeństwie rosyjskiem. Kraj ten jest teatrem wojny uporczywej dwóch słowiańskich narodów, wojny, w której słabszą stroną jest najbliższa nam pod względem języka i wiary (?) ludność czerwono-ruska. Przebieg tej walki narodu ruskiego przeciw gniotącemu go panowaniu łacińsko polskiemu obfituje w tak ważne i interesujące epizody, że zbywać je milczeniem byłoby rzeczą wprost nie do przebaczenia. Dlatego też uważamy za stosowne i korzystne, od czasu do czasu poznajamiać czytelników naszych z głównemi przejawami politycznego i społecznego życia narodów, zamieszkujących Galicję, za pomocą krótkich szkiców i obrazków. Bogaty materjał, którego dostarcza prasa polska i ruska, dopełniać będziemy opowiadaniami naocznych świadków, często zwidzających Galicję, i osobistemi spostrzeżeniami, zebranemi w czasie niejednokrotnych podróży po tym kraju, który w przyszłych poważnych wypadkach odegra wybitną rolę."

Po takim wstępie rozpoczyna *Warszawskij Dniewnik* pierwszy szkic pod bombastycznym tytułem:

Pułk dzieci krakowskich i parodja bitwy racławickiej.

Na początku tego szkicu opowiada p. Markgrafskij z odcieniem ironji, historję założenia parku Jordana w Krakowie i z goryczą zaznacza, że malcy uczą się tam robić bronią, uczą się musztry wojskowej i tworzą t. zw. „pułk dzieci krakowskich".

„Podobne postępowanie nazwalibyśmy korzystnem, gdyby do tego nie była wmięszaną polityka kłamliwa, nie na miejscu użyta w sprawie wychowania dzieci. Krakowska inteligencja nie zaniechała skorzystać ze swego „pułku" dla urządzania widowisk, przypominających te polityczne demonstracje, w które tak obfituje galicyjsko-polskie życie w ostatnich czasach. Zaprojektowano urządzić w parku Jordana wielki festyn na korzyść Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki z nadzwyczaj urozmaiconym programem, którego najciekawszą częścią była „Bitwa pod Racławicami", wykonana, jako rodzaj manewru przez „pułk dzieci krakowskich". Trzeba dodać, że bitwa ta z jej bohaterem Kościuszką ma wielkie znaczenie w polskim eposie i czczoną jest w najrozmaitszy sposób: opiewaną jest w pieśniach i wierszach, malowaną na płótnie, graną na scenie itd. Brakowało tylko feerycznego przedstawienia tej bitwy w większych rozmiarach — znakomitej sposobności dostarczył do tego „pułk dzieci krakowskich" w kolebce tego pułku, w parku Jordana. Dlaczego kult Racławic jest tak wielkim, trudno sobie wytłómaczyć. Bitwa racławicka, tendencyjnie opisana przez historyków polskich, skłonnych w ogóle do wynoszenia za wysoko polskiej sławy, jeszcze więcej tendencyjnie opiewana przez poetów i dramaturgów i malowana przez malarzy, w rzeczywistości nie miała tego znaczenia, które jej przypisują Polacy, ani pod względem strategicznym, ani pod politycznym. Czterotysięczny oddział jenerała Tormasowa 4. kwietnia 1794 r. stoczył potyczkę z równoliczebnym oddziałem Kościuszki. Środkowa kolumna rosyjska była odpartą i postradała kilka armat, za to prawe skrzydło rosyjskie odparło atak Polaków i rozprószyło polską kawalerję. Kiedy Kościuszko chciał wznowić walkę, Tormasow oczekując posiłków, cofnął się, ale i Kościuszko tej nocy odstąpił wskutek wielkich strat i nieporządku, jaki panował w jego oddziale. Tak opisują bitwę niemieccy historycy, którzy nie mieliby powodu ukrywać rosyjskich niepowodzeń, gdyby one w rzeczywistości istniały.

Wracamy jednak do festynu. Przygotowania robiono na wielką skalę. Udział w bitwie brało około 300 starszych dzieci. Część ich była ubraną w polskie mundury i uzbrojona w karabinki, inni zaś, mający wyobrażać kosynierów, bohaterów z pod Racławic, byli ubrani w sukmany i uzbrojeni w kosy, zrobione u jednego z stolarzy krakowskich. Armaty, zrobione podług rysunku naturalnej wielkości z cynkowej blachy, pomalowane bronzem. Zdaniem naocznych świadków armaty wykonane były bardzo starannie. Wewnątrz ich znajdowały się rury, napełnione materją wybuchową. Wyuczeniem tego polskiego wojska zajmowali się bardzo gorliwie specjalni instruktorzy według programu, zgodnego z polskimi historycznemi opisami. Przed bitwą odbyć się miał ceremonialny marsz i różne ćwiczenia wojskowe przy muzyce Harmonji.

Takie były plany komitetu. W oznaczony dzień festyn się jednakże nie odbył wskutek silnego deszczu. Czy odbył się później — nie wiemy, gdyż w opisach festynu nie było o tem wzmianki i zdaje się, że znakomity festyn odbył się bez „bitwy pod Racławicami", wykreślonej z programu przez policję."

Możemy zapewnić p. Markgrafskiego, że festyn się odbył ściśle według programu i policja nic nie wykreśliła. Bitwa się udała i malcy spisali się dzielnie!

„Jakież rezultaty z tego programu? Narodowego ducha budzić nie ma co; istnieje on u Polaków i bez tego w wyższym stopniu, niż u innych narodów, ale czy się należy drażnić to uczucie ciągłemi przypomnieniami, chorobliwie nastrajać organizm narodowy, doprowadzić go do halucynacji i fałszywych, nie do urzeczywistnienia marzeń? Czy należy rozwijać nietylko wśród młodzieży, ale i wśród dzieci szowinizm, nienawiść do „Moskala" i „Szwaba", wychowywać podrastające pokolenie na fałszywych zasadach i podawać mu historyczne przykłady tendencyjnie przekręcone?

Fałszywe wychowanie młodzieży, już od kolebki niemal przyuczanej do gry w politykę, zaczyna przynosić owoce. Procesy sądowe w ostatnich czasach mogą dać ścisłą charakterystykę uczącej się młodzieży w Galicji i określić jej dążności. O tem jednak pomówimy innym razem.

Bitwa racławicka ma być wymalowaną na wystawie krajowej we Lwowie. Co spodziewają się osiągnąć polscy pseudo patrjoci? Płód polskiej fantazji będzie pokazywany na równi z wyrobami polskiego przemysłu!"

Na tem kończy się szkic pierwszy, a od uwag — co do tego — wolimy się sami powstrzymać, pozostawiając to naszym czytelnikom, którzy rzecz całą tak osądzą, jak ona na to zasługuje.

Cholera.

Z Nadwórny pisze nasz korespondent pod d. 25. sierpnia. W pierwszej mojej korespondencji, donoszącej o wybuchu cholery w naszym powiecie nad granicą węgierską, z powodu budującej się kolei, zwróciłem uwagę na nader groźne niebezpieczeństwo dla całego kraju. Przypuszczenia moje — niestety — sprawdziły się zupełnie.

W początkach sierpnia zaszły wypadki między robotnikami tylko sporadyczne w trzech miejscowościach, — obecnie epidemja się już rozszerzyła wzdłuż budującej się linji kolejowej, od granicy węgierskiej posuwając się z jednej strony ku Stanisławowi i zagraża obecnie Nadwórnie, a z drugiej strony wzdłuż gościńca delatyńsko kołomyjskiego i zagraża Kołomyi. Ale nie na tem koniec. Z okolic, dotkniętych epidemją, w ostatnich 10 dniach przynajmniej półtora tysiąca robotników, Mazurów i Włochów, porzuciło roboty i rozeszli się po różnych stronach kraju i ci, którzy byli dotknięci zarazą, zaniosą ją w różne części kraju. Tych następstw teraz nie mielibyśmy, gdyby zaraz po skonstatowaniu między robotnikami cholery, budowę kolei na razie przerwano, wszystkich robotników poddano 5 dniowej obserwacji, słabych zatrzymano w szpitalach, a zdrowych rozpuszczono i cała sprawa byłaby kosztowała kilkaset zł., a kraj cały ochroniłaby od zgubnych następstw.

Teraz przerwa budowy kolei nastąpiła na wielu miejscach samą koniecznością dla braku robotnika, — ale to nie zapobiegnie dalszemu szerzeniu się epidemji, bo dotychczas granica Węgier, gdzie we wschodniej części nadzwyczajnie sroży się cholera między robotnikami i ludnością miejscową, stoi ciągle otworem i wielu robotników z Węgier do nas przychodzi, szukając zarobku u naszych przedsiębiorców, oraz wielu żydów ucieka z Węgier i chroni się do Galicji, a zawleczeniu cholery wcale nie zapobiegnie chwilowa desinfekcja podróżnych, zarządzona w Jabłonicy na granicy węgierskiej.

Jak z jednej strony konieczną dla natychmiastowego stłumienia epidemji była bezzwłoczna przerwa budowy kolei, tak z drugiej strony niezbędnem okazuje się teraz zupełne zamknięcie granicy od strony Węgier, a do tego wystarczy jedna kompania wojska. Tego mamy prawo żądać, bo tu chodzi o kraj cały.

Dzisiaj żyjemy w trwodze o życie — nie wiemy, co nam jutro przyniesie. Mamy wprawdzie na linji Nadwórna-Woronianka 3 baraki czerwonego krzyża, 3 szpitaliki przedsiębiorstw kolejowych, 4 lekarzy z namiestnictwa, a 3 kolejowych i jednego powiatowego lekarza ciągle na wózku, jednego komisarza cholerycznego w Delatynie, a jednego w Mikuliczynie; mamy 2 aparaty desinfekcyjne, jeden na granicy, a drugi w Delatynie i wiele innych zarządzeń, ale to nas nie uchroni od rozszerzenia się epidemji. Te zarządzenia wystarczyłyby w tych miejscowościach, gdzie ludność nie przenosi się z miejsca na miejsce — ale nie tu, gdzie jest ciągła fluktuacja robotników, którzy dla szukania zarobku i żywności muszą co chwila zmieniać miejsce pobytu i gdzie między ludnością żydowską jest silnie rozwinięty ruch handlowy.

Kto śledził bacznie przebieg tegorocznej epidemji w naszym powiecie, nabędzie przekonania, że ona jest

---

162)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM III.

[Ciąg dalszy.]

LXXII.

Nastał tydzień straszny, jeden z najstraszniejszych tygodni, jakie przeleciały nad Paryżem, w długim toku dziejów.

Na samym początku tego tygodnia zginął Arnoldo Marzetti, tak, jak jemu kazano. Stanął mężnie na wałach Paryża, dzierżąc w ręku chorągiew błękitną naznaczoną trójkątem i dwoma młotami, w krzyż ułożonemi. Zresztą nie miał przy sobie oręża. Dokoła stali farmazoni, kilkaset mężów i młodzieńców, ubranych w błękitne fartuchy, uzbrojonych w odtylcowe karabiny. Niejeden z nich poznał był ogień bojowy w czasie wojny z Prusakiem, a wszyscy byli zarówno mężni, zarówno nieporównani, i zapał dla ukochanego przez nich ideału robił z nich nie żołnierzy tylko, nie wojenne maszyny wytresowane przez karność musztry, ale prawdziwych ludzi, walczących z przekonania. Wiedzieli, że zginą, ale wierzyli, że sprawa oświaty i nieograniczonego postępu, której się poświęcali, zwycięży niezawodnie, że zwyciężać będzie bez ustanku, nawet pośród klęsk pozornych. Obierając swobodnie stanowiska, jak ludzie rozumni i wolni, nie myśleli o tem, gdzieby siebie mogli ukryć przed strzałami, tylko myśleli o tem, skądby mogli strzelać najcelniej. Stali tedy wyprostowani na wałach i nie marnowali amunicji. Brali nieprzyjaciela na cel i gęsto kładli trupa, tak, że próżne półkole utworzyło się około tej odsłoniętej roty. Zdawało się już, że nikt nie będzie miał odwagi natrzeć na farmazonów. Nic nagabywani przez piechotę, sami nie strzelali, i oparci o swoje karabiny słuchali odgłosów bitwy, toczącej się dokoła miasta, w różnych, rozrzuconych miejscach, w których piechota szturmowała wały miejskie, zdobywszy już szańce, wysypane poprzed wałami, z rozkazu Dąbrowskiego. Huk nieustanny dział panował nad pukaniną karabinową i nad grzechotaniem mitraliez, a wielkie obłoki, białe, oświecone majowem słońcem, oznaczały miejsca, gdzie wojsko stało, walcząc.

Dotąd było tylko kilka trupów i kilku rannych pośród roty farmazonów. Ale kartacze zaczęły teraz padać z rzadka na ich stanowisko, a potem padały coraz częściej; istnym deszczem. Artylerja wersalska zajęła stanowisko bezpieczne, a oficerowie skierowali ogień kilku bateryj na tę błękitną chorągiew, głoszącą zuchwale światu, że wojna domowa była dziełem tajnego kosmopolitycznego związku. Wiele pocisków przelatywało po nad głowy poświęconej roty i wpadało na najbliższe dachy miasta, inne nie dochodziły do celu i pękały daremnie na polu, żłobiąc tylko tu i tam miękką ziemię. Ale te, co padały między ludzi, wystarczały. Czerepy rozlatywały się z hukiem z każdej bomby, zadając straszne rany. Ludzie leżeli na wałach, bez rąk, bez nóg, ze strasznie rozdartemi twarzami. I na cóż się mogło przydać osobiste męstwo i stare, przedwieczne, zacofane bohaterstwo, tym kochankom postępu? Wszakżeż postęp dał głupiemu pociskowi przewagę nad każdym bohaterem! Czyż nie lepiej było uchodzić z życiem, jak ginąć tak marnie i bezużytecznie?

Ale Arnold Marzetti, chorąży braci wolnomularskiej, nie dawał nikomu uchodzić. Stał wyprostowany i uśmiechnięty pod fałdami błękitnej chorągwi i wołał nieustannie: — Raczej śmierć, jak hańba! — I jego męstwo przykuwało wszystkich do miejsca.

Nareszcie kartacz padł na sążeń przed nim. Zatoczył się, zasyczał i pękł, a dwa odłamy bomby trafiły go, jeden w głowę, drugi w piersi. Padł od razu i ani drgnął; skonał śmiercią szczytną i nagłą, a chorągiew wolnych mularzy padła przy nim. Nikt jej nie podniósł. Kto mógł uchodzić, uszedł i tylko ranni jęczeli wśród trupów, a pierwszy pułk wersalskiej piechoty, który się wdarł do miasta, przeszedł po ciałach farmazonów.

Niebawem, linja wałów wszędzie już była opuszczoną przez obrońców. Ale walka nie ustawała nigdzie i owszem, toczyła się z coraz większą zaciętością. Komuniści powyrywali bruk z ulic i poukładali wielkie mury sięgające do pierwszego piętra, których bronili zawzięcie; strzelali na wojsko z kamienicznych okien, stawiali opor tem zacieklejszy, że marszałek Mac Mahon szanował stolicę i kazał artylerji swojej umilknąć, jak tylko artylerja rażąc nieprzyjaciół, byłaby musiała niszczyć domy i nieść śmierć pomiędzy spokojną ludność Paryża. Toczyła się tedy walka ręczna, stara, okrutna walka na białą broń, u każdego zakrętu bronionej ulicy, póki Wersalczycy nie zdobyli miejsca, na któremby mogli ustawić mitraliezy, zmiatające potem obrońców barykad. Zdobywano osobno każdą ulicę i walka przeciągała się, jakby w nieskończoność, wrząc w dzień i w noc, nie ustając na chwilę, tworząc wielkie koło krwi i ognia, które się powoli wciskało we wnętrzności miasta.

Piereta modliła się w pomieszkaniu Gargasse'a, a Gargasse siedział nieruchomie przy niej na krześle. On się nie mógł modlić. Przyszło mu do tego, że nie miał do kogo się modlić. Rozum zabraniał mu klękać przed wytworem własnej myśli, a nie wiedział, czy istnieją inni jacy bogowie. Działo się to, co był przygotował z daleka, wierząc, że rzeź i okropność będą kazaniem, które skruszy serce ludzkości. A teraz był przekonany, że zbrodnia tylko zbrodnię zrodzi, a odgłosy śmierci i zniszczenia, rozlegające się dokoła, brzmiały mu w uszach, jak klątwy, które cały naród sypał na jego głowę.

Piereta wstała od modlitwy uśmiechnięta i rzekła:

— Wiem, panie Gargasse, że nie wierzycie w moje widzenia, że nie wierzycie nawet w to, aby były w niebie istoty, które mogą opiekować się nami. Ale teraz zleciał do mnie aniołek złotoskrzydły od Matki Boskiej i powiedział mi, że Temistoklesek już ma ojca w niebie. Nie widziałeś go, nie mogłeś go widzieć, ale ja widziałem go wyraźnie. Powiedział mi potem, że mogę widzieć ciało Anatola i wskazał wreszcie miejsce, w którem je zobaczę. Leży wraz z innymi ludźmi pomordowanymi, na bruku, na dziedzińcu swojego więzienia. Aniołek dodał, że moja pokuta już także ma się pod koniec, że niezadługo umrę także i że wezmę w niebie ślub z Anatolem, jak się należy. Otóż, jeśli się pan chcesz przekonać o tem, że moja religja jest prawdą i że moje widzenia nie są snami tylko, chodź pan ze mną oglądać zwłoki mojego przyszłego męża.

Gargasse już mówił kilka razy z Pieretą o przyszłym losie zakładników, a raczej słyszał od niej zaraz przy pierwszem spotkaniu i potem jeszcze kilkakrotnie, że wiedziała, jaki los im gotowano. Nigdy nie próbował zwalczać tej smutnej pewności; bo i po cóż miał kłamać? Po cóż miał łudzić kobietę, dla której przeczucie bliskiej śmierci męża nie było, dziwnym trafem, źródłem udręczenia, tylko było przeciwnie źródłem jakiejś nadprzyrodzonej niby pociechy i jakichś nadziei niebiańskich. Teraz, kiedy Wersalczycy wdarli się do miasta, był prawie pewnym, że zamordowano zakładników. I Piereta musiała o tem wiedzieć. Ale, przy stanie jej umysłu, pewność przyrodzona musiała przyoblec szaty cudownego objawienia. Miał ją już za obłąkaną, ale błogosławił jej obłąkaniu, skoro było dla niej źródłem niewysłowionej pociechy, zamieniającej najsroższe nieszczęście w radość. A zresztą, czyż święte i święci, o których legend się nasłuchał niegdyś w seminarjum, nie bywali podobnie obłąkanymi i czyż się mimo to nie przysłużyli ludzkości? Pójdzie za mąż, będzie jej towarzyszem aż do więzienia i będzie świadkiem tego, jak odnajdzie zwłoki ukochane. To jego nie przekona wcale o tem, aby miała w istocie nadprzyrodzone widzenia i aby istnieli na prawdę miłosierni święci, zstępujący z niebiańskich błękitów do cierpiących ludzi. Ale będzie potem udawał, że w cuda uwierzył, bo to ucieszy obłąkaną niewiastę, a Gargasse, niegdyś tak potężny, czuł teraz w niemocy swojej, że to jedyna dobra rzecz, którą mógł zrobić.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

tutaj złośliwszą, niż była w zeszłym roku np. w Hamburgu. Dotychczasowe urzędowe wykazy nie stwierdziły ani jednego wypadku wyzdrowienia. To wszystko prawie, co zasłabło, umarło, a o tych, którzy są jeszcze w szpitalach, nie można nic stanowczego orzec. Przyczyny tej wielkiej śmiertelności są różne. Rozeszła się po całym powiecie pogłoska, że lekarze trują chorych, dlatego wielu chorych, szczególnie żydów, kryje się, a wielu wieśniaków nie przyjmuje lekarstw. Dalej w całej okolicy nie ma nikogo, ktoby umiejętnie zająć się pielęgnowaniem chorych w szpitalu. Od lekarza tego nie można żądać, bo ten sam [illegible] obarczony. Dla całego powiatu trzeba nam najprędzej sióstr miłosierdzia do szpitali i choć po dwóch do każdego szpitala pomocników szpitalnych, obeznanych ze sposobem pielęgnowania chorych, o co rząd winien się postarać, bo gminy nie są w stanie.

Dotychczas epidemja szczęśliwie omijała Nadwórnę, która nawet bez niczyjej pomocy robi nadzwyczajne wysiłki, aby powstrzymać groźnego wroga. Ale teraz i na Nadwórnę przyszła kolej. Oto 22. bm. zmarł na cholerę w baraku posługacz z Nadwórny, katolik a dnia 24. zaszły 3 wypadki śmierci na cholerę między żydami. Dochodzenie wykazało, że żyd, szmaciarz, przywoził od pewnego czasu różne rzeczy z Węgier i to z miejsc, zarazą dotkniętych, a co więcej, miał te rzeczy nabywać po różnych chorych. Otóż on, żona i dziecko umarli, a nadto z tego otoczenia zasłabły 2 żydówki, a jak się okazało, zmarły 23. sierpnia posługacz również był w styczności z tą rodziną.

Dotychczas mieszkańcy zachowują się z rezygnacją, dopóki epidemja [illegible] żydowskiej ludności nie zacznie dziesiątkować.

Najgorsza, że w Nadwórnie pomoc lekarską mamy bardzo słabą i czują to wszyscy; — lekarz powiatowy ciągle na objazdach w powiecie, ma do tego epidemję czerwonki w wielu gminach — i jeżeli się namiestnictwo nie zlituje i nie wyśle lekarza do Nadwórny jak najprędzej, tedy mogą być następstwa bardzo smutne, bo każdy przyzna, że na ludność w Nadwórnie z Pniowem i Nazawiznem, mającą do dwanaście tysięcy mieszkańców, jeden lekarz za [illegible] mało. Dla tego trzeba dla Nadwórny choć dwóch lekarzy nowych i należytej pomocy do pielęgnowania chorych. Gdy ludność się przekona, że chory będzie miał natychmiastową pomoc lekarską i będzie właściwie należycie pielęgnowany — wtenczas wzbudzi się zaufanie do lekarzy, procent śmiertelności się zmniejszy i wszelkie zarządzenia będą skuteczniejsze.

W ogóle powiedzieć można, że tegoroczne zarządzenia w naszym powiecie nie mają na sobie cechy tej dokładności i skuteczności, jaką się odznaczały w zeszłym roku podczas wybuchu cholery w innych częściach kraju. [illegible], że gdyby w roku zeszłym pojawiła się tutaj epidemja, byłaby do dziś już stłumioną, a teraz już trwa od dnia 1. sierpnia i zamiast przygasać, takowa rozszerza się ciągle, mimo zarządzeń środków, a przyczyną tego jest, że się nie chwycono tych środków, jakie były nakazane koniecznością, to jest zupełnego zamknięcia granicy od strony Węgier i przerwy budowy kolei. Jeżeli rząd o tem nie myślał, winna była o tem nasza delegacja pomyśleć, ale prawda, u nas zawsze sprawdza się przysłowie „zanim słońce zejdzie, rosa oczy wyje".

Z Kołomyi donosi nam korespondent pod dniem 25. b. m.: W Szeparowcach trzy [illegible] od Kołomyi na zachód, nad Prutem, zasłabły dziś rano trzy osoby, a mianowicie mąż, żona i ich syn (włościanie). Wszyscy troje do wieczora umarli.

W mieście zasłabły dziś do wieczora cztery osoby, sami żydzi.

Według ostatniego doniesienia z Pesztu, zachorowały na cholerę w ciągu ubiegłej doby w [illegible], w komitacie szabolczskim 2 osoby, a 4 umarły, w Kiswarda umarły dwie, w Zsuruku zachorowały dwie, a w czterech innych miejscowościach zachorowało po jednej osobie.

Z Bukaresztu piszą pod datą 26. sierpnia W ciągu ubiegłej doby umarło na cholerę: w Braile 10 osób, w Galaczu 4, w Sulinie 6, w Czernawodzie 13, w Tulczy 2, w Calaraszi 2. Wyzdrowiało zaś w tych miejscowościach 26 osób.

Gazeta urzędowa donosi: Dnia 25 sierpnia zachorowały: w Demyczu 2 osoby, w Delatynie, Nadwórnej i Dobrotowie po 4 osoby, w Szeparowcach 5 osób, w Kołomyi 1 osoba.

Zmarły: w Demyczu 1 osoba, w Delatynie 2 osoby, w Dorze i Szeparowcach po 1 osobie, w Dobrotowie 4 osoby.

Nadto zaszły podejrzane wypadki w Mykietyńcach (pow. Stanisławów), Lachowcach (pow. Bohorodczany) i w Mikołajowie (pow. Żydaczów).

Z naszych zdrojowisk.

Iwonicz 25. sierpnia.

Pomimo, iż sezon dobiega do końca, kuracjusze nasi bawią się doskonale. Ci, którzy jeszcze w zakładach kąpielowych pozostali, lub którzy dopiero obecnie tu przybywają, zrobili prawdziwe terno, gdyż pogoda stale dopisuje. Nie znaczy to, aby od czasu do czasu nie było niespodzianek. Ot, niedawniej, jak wczoraj, umówiono się, że goście rymanowscy zejdą się z gośćmi iwonickimi na połowie drogi. Około godziny 2½, wyruszyły tedy oba towarzystwa przez góry ku sobie, oznaczywszy poprzednio plac zborny. Z obu stron było po 40—50 osób z muzyką, bufetem, sztandarami etc. Wszystko, mimo męczącej drogi, byłoby dobrze, słońce przyświecało swój bieg, ale tuż za niem biegły ciemne chmury. Nie uważano na to. Iwoniczanie przyspieszyli kroku i zdążali na górę, na której zatrzymali się Rymanowianie. W tej jednak chwili wszystko się zmieniło — ciemna firanka chmur zasunęła cały widokrąg — słońce skryło się zupełnie za masą pary i zrobiło się kompletnie ciemno. Zanim Iwoniczanie zdążyli na górę, Rymanowianie umknęli pod grozą burzy, tak, że oba towarzystwa się nie spotkały. Teraz rozpoczął się odwrót istotnie okropny, bo ze spadzistej góry, przez cztery wezbrane potoki i szereg mostków, których „nie było". W tej chwili puścił się szalony deszcz wśród akompanjamentu piorunów i rozgłośnego echa grzmotów. Wszyscy przemokli do nitki — ale literalnie do nitki. [illegible] Odwrotem kierowali pp. Olesz, dyrektor zakładu, i pani doktorowa Dębicka, która zajęła się paniami. Powrót do Iwonicza, trwający przeszło godzinę po górach i jarach, wśród ulewnego deszczu, był wprost straszny; szczęściem było kilka latarni, które jako tako oświetlały drogę. Z tem wszystkiem wrócono z humorem i zdrowo, choć byli tacy, którzy faktycznie bez butów powrócili [illegible]. Także z Rymanowa doniesiono nam, że Rymanowcy — acz, jak mówią, zmoczeni — wrócili zdrowo do domu. Słowem, wszystko dobrze [illegible] zaproszonymi, wystosowali do gości rymanowskich następującą depeszę:

„Kto kogo zaprasza — ten na niego czeka,
Nigdy z bufetem do dom' nie ucieka.
Na Wasze wezwanie spieszymy co rychlej,
Przychodzim na plac — a wyście już czmychli.
Więc, plac zatrzeszawszy, do domu wracamy,
A Wam za sprzeniewierzenie podziękę składamy:
Obyście za nasze trudy i ofiary
Wszyscy bez wyjątku dostali katary."

W godzinę później otrzymano z Rymanowa depeszę tej treści: „Grzmot spędził całe towarzystwo. Fiasko. Użyliśmy kuracji Kneippa. Nikt nie choruje. Ubolewamy wszyscy, ale Bóg świadkiem." Była to wymiana depesz między dyrektorem Hartmannem [illegible] Zdarzenie [illegible] burza w niektórych miejscowościach była okropną, w Iwoniczu [illegible] zabiła dwoje ludzi. [illegible], Guzika, i jakąś biedną kobietę, która postawiła płoty oro drobnych dzieci!

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Niedziela 27. sierpnia.

Teatr letni: „Hamlet", tragedja w 5 aktach W. Szekspira. Dzisiejszy [illegible] p. Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste Henryk Sienkiewicz bawił temi dniami we Wiedniu, w przejeździe z [illegible], gdzie odbył kurację, do Zakopanego. — Ks. metropolita Sembratowicz wyjechał do Uniowa — P. August Schellenberg, bankier lwowski, wyjechał do Wiednia jako delegat galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, na międzynarodowy targ zbożowy.

Z życia towarzyskiego. W Chełmie, w Królestwie Polskiem, odbył się ślub panny Bronisławy Boruckiej, córki aptekarza, z p. Kazimierzem Szulcem, docentem szkoły rolniczej w Dublanach.

Nekrologja. Katarzyna z Włodarczyków Szczepkowska, wdowa po urzędniku akcyzy miejskiej, przeżywszy lat 56, zmarła w Krakowie. — Michał Gutkowski, kasjer pocztowy w Tarnopolu, zmarł w 58 roku życia.

Kalendarz Niedziela (27.): Przeniesienie św. Kazimierza. Wschód słońca o godzinie 5. minut 17, zachód o godzinie 6 minut 42.

Kalend. rybacki. W sierpniu wolno łowić bez ograniczenia wszystkie gatunki ryb i raki. Złowiono ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę najlepiej łapać przy wschodzie i zachodzie słońca, gdyż przy wielkich upałach kryją się ryby pod brzegiem i korzeniami drzew.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Z towarzystwa politechnicznego Zarząd towarzystwa zawiadamia członków towarzystwa, że o[trzymał] od prezydjum komitetu budowy gmachu sprawiedliwości zaproszenie do zwiedzenia tego gmachu na dzień 28. sierpnia od godziny ½4. do godziny 8. wieczorem.

Festyn na dochód zakładu sierót w. m. odbędzie się dziś na górze zamkowej przy udziale dwóch muzyk, a to kapeli zakładu sierót i muzyki wojskowej 95. pp.

Wpisy uczniów i uczenic do szkoły mięszanej im. „Św. Zofji", odbędą się w dniach 29., 30. i 31. sierpnia, od godz. 8.—12. przed południem i od 3.—5. po południu.

Wpisy uczenic i pensjonarek w 8 klasowym zakładzie wychowawczo-naukowym Wiktorji Niedziałkowskiej przy ul. Jagiellońskiej l. 7, odbywają się począwszy od d. 30. sierpnia codziennie między godz. 10 rano a 6 wieczór. Rok szkolny rozpocznie się d. 5. września.

W żeńskim wychowawczo-naukowym zakładzie Marji Zagórskiej we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12, rozpoczyna się rok szkolny d. 5. września. Bliższych wiadomości, dotyczących umieszczenia w zakładzie stałych pensjonarek, udziela właścicielka zakładu codzień od godz. 11. do 4. Wpisy uczenic dochodzących rozpoczną się d. 29. sierpnia od godz. 11. do 6.

Jeszcze z procesu o żałobę narodową. Młodzież akademicka obu wyższych zakładów naukowych we Lwowie uprasza nas o umieszczenie pisma, w którem podaje wyjątki z przemówień prokuratora i obrońców w procesie o żałobę narodową, uważając, że ustępy te przyczynić się mogą wielce do wyjaśnienia zarówno stanowiska obu oskarżonych, jak i całej sprawy.

Pan prokurator rozpoczął swą mowę zupełnem uznaniem szlachetności porywów, które kierowały czynami oskarżonych. Zaznaczywszy jednak, „że cel nie uświęca środków", uznał te środki, jakiemi młodzież się posługiwała, za karygodnemi. Patrjotyzmem, podług jego zapatrywania, powinni — jak ogół w starożytnym Rzymie — zajmować się tylko konsulowie, młodzież zaś tylko uczyć się i uczyć. Ludzie „poważni" nie byli za żałobą, bo wiedzą, że wskutek tego ucisk w dzielnicach polskich, nie znajdujących się w tak szczęśliwem położeniu, jak Galicja, wzmógłby się niepomiernie. Następnie wyliczył wszystkie okoliczności, jakie wykazały z powstania „komitetu", usiłującego przeprowadzić żałobę narodową i udowodnił w dłuższem przemówieniu winę obu oskarżonych. Wywód swój zakończył p. prokurator słowami: „Jeżeli wysoki trybunał uważa te dowody winy za wystarczające, wnoszę o ukaranie obu obwinionych."

Dr. Grek, obrońca p. Szczepańskiego, uznaje słuszność sentencji p. prokuratora, że konsulowie powinni rozstrzygać w rzeczach patrjotyzmu, nasze jednak społeczeństwo znajduje się w odmiennych stosunkach i zasadą tą kierować się nie może. Patrjotyzm zaś, o który zaczepił p. prokurator, wywołują u nas historyczne wypadki. Miłość ojczyzny, wskutek konsekwencji dziejowej, spotęgowała się tak dalece, że nic więc dziwnego, iż młodzież u nas jest patrjotyczną, ona, która stanowi najdrażliwszą część narodu.

Dr. Dzieduszycki, obrońca p. Cehaka, nie może się powstrzymać od uwagi, że według twierdzenia p. prokuratora, musi on być największym rewolucjonistą, gdyż jest zagorzałym zwolennikiem żałoby i chciałby widzieć społeczeństwo polskie w stanie ciągłej żałoby, jak na chwilę smutnej rocznicy obchodzono. Dalej zbijał dr Dzieduszycki dowody jurydyczne p. prokuratora, a wywody swe zakończył uwagą, że „gdy się ta sprawa rozejdzie między ludzką z każdego kąta wysłanie [illegible] zdziwienie, że takich ludzi, na podstawie takich dowodów, wprowadzono pod kratę [illegible] tylko ludzie, napiętnowani zbrodnią."

Prezenty. Prezentę na opróżnione grecko katolickie probostwo w Nowem Siole otrzymał ksiądz Jan Lewicki, a w Toustem ksiądz Hilary Kurbas.

Przystanek osobowy Turka, na szlaku Lwów-Suczawa położony, został zamknięty ze względów sanitarnych dla ruchu osobowego i pakunkowego z dniem 21. b. m. aż do odwołania.

Uwolnienie P. Kasiel Kiesler ze Stanisławowa, o którego aresztowaniu donieśliśmy przed tygodniem, został uchwałą sądu wyższego na wolną stopę wypuszczony.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł adjunkta budownictwa Karola Zygmunta Richtmana ze Stanisławowa do Lwowa, zaś adjunkta budownictwa Feliksa Stanisława Felkla ze Lwowa do Stanisławowa.

Znana rafinerja spirytusu, fabryka wódek i rozolisów Juljusza Mikolascha, firma jedna z najbardziej renomowanych przeszła onegdaj w drodze kupna w ręce żydowskie. Nabył ją mianowicie za cenę ćwierć miljona zł. Jakób Sprecher, kupiec lwowski. — Tym sposobem prawdopodobnie znowu kilkudziesięciu procowników utraci zarobek, nowonabywcy bowiem, jak zwykle — poobsadzają posady ludźmi „swojej wiary". — Rzecz tem dziwniejsza, że pan Mikolasch nosił się już od lat kilku z zamiarem sprzedania fabryki, a nie znalazł się w tym przeciągu czasu ani jeden chrześcjański kapitalista, któryby poprowadził zakład, urządzony według najnowszych wymogów i z wyrobioną klientelą, oraz wolnym składem. Jak się dowiadujemy, w transakcji tej pośredniczył pewien — niestety poważanego nazwiska — obywatel lwowski.

Pani Joanna Laurecka, zasłużona i zaszczytnie znana nauczycielka gry na fortepianie — jak się dowiadujemy — powróciwszy zupełnie do zdrowia, przenosi swą dobrze renomowaną szkołę muzyczną z ulicy Trzeciego Maja do nowego lokalu przy ulicy Ossolińskich pod l. 19 na I. piętro. Zapisy do tej szkoły rozpoczną się dnia 2. września b r. Wiadomość tę o zupełnem wyzdrowieniu zacnej i sumiennej tej nauczycielki, przyjmą z radością liczni jej zwolennicy i przyjaciele w całym kraju

W interesie kupców i przemysłowców. Przewodnik po Lwowie, pierwszy i jedyny napisany po niemiecku, pióra profesora dr. Zippera, we wrześniu pójdzie do druku. Pisząc po raz pierwszy o tem wydawnictwie, podnieśliśmy znaczenie jego, zwłaszcza wobec zbliżającej się wystawy, która mnóstwo obcych do miasta naszego ściągnie, a niemniej dla licznej inteligencji niepolskiego pochodzenia, która z rozmaitych powodów to dłużej, to krócej u nas przebywa. Przypominamy krajowym kupcom i przemysłowcom, że inseraty w tym Przewodniku, napisanym przez literata, chlubnie znanego, tak w piśmiennictwie polskiem, jak i w niemieckiem, podają najlepszą sposobność zwrócenia uwagi na wszystkie wyroby i towary, jakie w kraju naszym w równie dobrym gatunku, a może nawet taniej nabyć można, niż zagranicą. Nasi kupcy i przemysłowcy skarżą się nieraz na to, że wiele osób, przybywających do nas, nie ma zaufania do handlów i przedsiębiorstw krajowych, tak, że nawet drobnostki sprowadzają z zagranicy. Powinni tedy korzystać z nadzwyczajnej sposobności i póki niezapóźno, anonsować się w książce, która jest na czasie, a której imię autora zapewnia tem większe powodzenie. Inseraty do Przewodnika dr. Zippera przyjmuje biuro dzienników i anonsów L. Plohna przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 15·4°C, najwyższa + 20·4°C., najniższa + 10·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni o średniej prędkości 8 m/sek.; średnia temperatura doby pozostanie około + 16°C, niebo będzie przeważnie chmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75 proc.; opad deszcz chwilowy, zresztą pogoda.

Sposób na cholerę W Delatynie, będącym już od paru tygodni jednem z ognisk szerzącej się coraz więcej w Galicji cholery, żydzi znaczą węglem krzyżyki na swoich domach i piszą: *„schoin du gewein"* (już tu byłaś), sądząc, że cholera da się okłamać.

Pogrzeb Andriolego w Nałęczowie odbył się wczoraj po południu. Zwłoki zmarłego spoczywały zasypane kwiatami w mieszkaniu, które zajmował. Malarz Okniński zdjął maskę pośmiertną z nieboszczyka i zrobił szkic mieszkania ze złożonemi w niem zwłokami zgasłego artysty.

Tajemnicze morderstwo. Z Ropczyc donoszą: Dnia 21. b. m parobek Wojak idąc drogą przez las, spostrzegł ciało ludzkie, wiszące na drzewie. Przystąpiwszy nieco bliżej, poznał w niem zwłoki Józefa Kopala ze Skrzyszowa (powiat ropczycki), rolnika, około sześćdziesiąt lat liczącego. Po dokładnem obejrzeniu zwłok przez komisję sądową, okazało się, że nieboszczyk [illegible] ciało, jak w ogóle cały krwią był zbroczony. Podejrzenie padło zaraz na jego zięcia Hamalę, lecz dotychczas żadnego nie ma dowodu jego zbrodni. Jak koszula nieboszczyka i sznur na którym wisiał, świadczą, to wprzód zamordował go morderca, a później, aby ślady zbrodni zniszczyć, powiesił.

Przyjazd ces. Wilhelm na Węgry. W dniach: 18., 19, 20. i 21. września odbywać się będą wielkie manewry pod Güns i Mohaczem. Na manewry te pojedzie cesarz Franciszek Józef, a nadto przybędą na nie cesarz niemiecki Wilhelm, książę bawarski Leopold, książę angielski Connaught i wielu innych zagranicznych książąt. Po manewrach odbędą się łowy w Mohaczu i Bellye Dnia 25. września wieczorem cesarz Wilhelm wyjedzie z Mohacza i przybędzie we wtorek 26. września o godzinie 8. rano do Hetzendorfu, a następnie uda się do Schönbrunnu i tego dnia wieczorem pojedzie z powrotem do Berlina.

Taksy lekarskie w Rosji. Departament lekarski w Rosji opracował ostatecznie projekt ustawy, wprowadzającej taksę obowiązkowego wynagradzania lekarzy za udzieloną przez nich pomoc i złożył go do zatwierdzenia radzie państwa. Według tego projektu wysokość wynagradzania lekarza zależna będzie od liczby mieszkańców danej miejscowości, oraz od stopnia zamożności i towarzyskiego stanowiska pacjentów. Najwyższe honorarjum lekarza ma wynosić 5 rubli, jeżeli lekarz przybywa do domu pacjenta i 3 rubli, jeżeli pacjent przychodzi sam do pomieszkania lekarza, niższy zaś wymiar postanowiono na 30 kopiejek dla robotników i osób klasy niższej.

Pogrzeb Charcota. Wracam z pogrzebu Charcota — pisze korespondent paryski *Kurjera Warszawskiego* z dnia 19. b. m. — Zwłoki jego przewiezione wczoraj nad ranem do Paryża, złożono w kaplicy szpitala Salpêtrière, dziś zaś o godzinie 10. rano odbyło się żałobne nabożeństwo i wyprowadzenie zwłok na cmentarz Montmartre. Trumny nie przyozdobiały wieńce, a zasług zmarłego nie wypowiadały mowy, bo takie było życzenie zgasłego uczonego, który pragnął, aby pogrzeb jego odznaczał się prostotą. Naturalnie, wielbiciele Charcota nadesłali wieńce, z pomiędzy nich wyróżniały się wspaniałością: od internów szpitala Salpêtrière, od internów Charcota, od stowarzyszenia studentów, od dr. Cornila, jako też dwa bez napisu ofiarodawców, jeden z bratków z napisem na wstęgach: „Naszemu przyjacielowi", drugi z róż, krepą owiniętych, bez napisu. Złożone one były w bocznej kaplicy, a następnie odesłano wprost na grób przed pogrzebem. Trumnę zdobiły tylko mundury: członka instytutu i akademji lekarskiej, oraz krzyż komandora legji honorowej. Obecnymi byli: członkowie instytutu, fakultetu, akademji lekarskiej, jak również radcy miejscy i departamentalni. W kaplicach z lewej strony znajdowały się panie zaproszone, dozorczynie szpitalne i posługaczki; z prawej strony — panowie infirmierzy i dozorcy szpitalni. W głębi zajęli miejsca członkowie towarzystw lekarskich, studenckich, interni i uczniowie Charcota O godzinie 11. przed południem stanął kondukt żałobny na wielkim dziedzińcu szpitalnym. Ulewny deszcz stanął na przeszkodzie rozwinięciu się pochodu. Muzyka wojskowa złożyła hołdy należne komandorowi legji honorowej i pochód wyruszył. Ceremonja skończyła się o godzinie 1. w południe.

Projekt nowego kanału. Z Petersburga donoszą, że inżynier Fliederbaum z Warszawy otrzymał pozwolenie na wykonanie studjów dla budowy kanału Bzura-Przemsza. Kanał ten ma ułatwić komunikację pomiędzy dąbrowieckiem zagłębiem węglowem (przez Łódź) a Warszawą.

Trzęsienie ziemi. Dnia 17. bm. o godzinie 4. min. 43 popołudniu, w Odessie i jej okolicach czuć się dało trzęsienie ziemi. „Rozpoczęło się trzęsienie ziemi — piszą *Odesskija Nowosti* — od lekkiego chwiania się powierzchni gruntu; po upływie mniej więcej minuty usłyszano łoskot podziemny, poczem nastąpiło słabsze już wstrząśnienie. Kierunku i natężenia tego zjawiska obydwa obserwatorja uniwersyteckie, astronomiczne i meteorologiczne, oznaczyć nie mogły, nie mają bowiem seismometrów."

Zamordowanie misjonarza O. Ignacy Uerge, Łazarzysta, zamordowany został w Chinach podczas ostatniego prześladowania chrześcjan.

Lekarz kąpielowy w Muggendorf ogłosił rozporządzenie następujące: „Panie obowiązane są, idąc ulicą na której leży pył, podnosić suknię do góry. Natomiast dozwala się wlec ogon za sobą po ulicach mniej czystych, aby przyczynić się do uporządkowania miejscowości."

Zakład narodowy imienia Ossolińskich, po niedawnem uporządkowaniu znakomitego daru ś. p. Niewiarowicza z Montmorency, otrzymał ponownie po raz drugi w ciągu roku, dla muzeum i bibljoteki, piękny i wielce cenny dar z Paryża. Pierwszy pochodził z zapisu ś. p. Pelczarskiego artysty rzeźbiarza, a zawiera jego oryginalne szkice z terra-coty, reprodukcje znanych zaszczytnie z paryskich salonów dzieł, oraz wysokiej wartości kolekcję fotografij celniejszych arcydzieł starożytnej i nowożytnej sztuki. Drugi, [illegible] p. jenerała Rybiński go, dorzuca ważny materjał do dziejów, bo zawiera jego pamiętniki (w rękopisie), jego korespondencje, portrety, ordery, pamiątki z kampanij, odbytych pod Napoleonem I., a następnie w wojnie z Rosją w roku 1831, w której został zaszczycony stopniem naczelnego wodza.

Nadesłano też z Litwy przez panią K. Mierzejewską ordery: legji honorowej, de la Reunione, Virtuti militari, ś. p. Mierzejewskiego, kapitana Cheveauxlegerów gwardji Napoleona I., otrzymane z donacją do wygaśnięcia rodu, za waleczność przy zdobyciu wąwozu Somo-Sierry, jako też dokumenty w znacznej ilości od XV. do XIX wieku, a odnoszące się do spraw publicznych i prywatnych rodziny Mierzejewskich i wielu innych domów ziemi Nowogrodzkiej.

Dziecię porzucone w 8. lub 9. miesiącu życia, płci żeńskiej, znaleziono wczoraj popołudniu w Ogrodzie Miejskim, w kłębie, naprzeciw ulicy Matejki. Dzieci, bawiące się w ogrodzie, spostrzegły dziecię i dały znać o tem ogrodnikowi, który je zabrał do siebie. Dziecię nie zdaje się należeć do rodziców klasy zamożniejszej, znać bowiem było na niem średnie odżywianie, a i ubranie na niezamożność wskazywało.

Ze „Skały". Stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej urządza w niedzielę dnia 27. b. m. w ogrodzie własnym przy ulicy Mickiewicza l. 28, zabawę towarzyską ogrodową w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem sztuk p. t.: „Dzika różyczka" komedja w 1 akcie Józefa Blizińskiego, „Adam i Ewa" krotochwila w 2 odsłonach ze śpiewami Alojzego Żółkowskiego. Początek zabawy o godzinie 4. popoł. dnia, przedstawienie rozpocznie się o godz. 8. wieczorem.

---

83)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Wzruszył ramionami, powtarzając, że nie ma się czego obawiać, gdyż ją jedynie i bezpodzielnie kocha, że jest jego miłością i żoną przed Bogiem. I tysiące tym podobnych szaleństw!

Następnie spojrzał na zegarek i zawołał z udaną wesołością:

— Nauczyciel prosił mnie, abym jaknajprędzej wracał.. Na taki rozkaz muszę zostać posłusznym. Biedny stary, myśli, że zawsze mam lat piętnaście... Niech się łudzi.

Oboje wyszli razem.

Niebo błyszczało tysiącem gwiazd, niebieskim blaskiem ogród oświetlając. Cisza panowała dokoła. W przestrzeni słychać było, jak gdyby oddaloną mowę wód morskich, bijących o nadbrzeżne skały.

To Paryż odzywał się zdwojonem życiem, przed udaniem się na spoczynek.

— Żegnam cię — odezwała się Joanna do ukochanego.— Idź, lecz pamiętaj, że cię kocham więcej nad życie, nad świat cały.

Rozstali się.

Stała, słuchając szmeru zamykających się drzwi za Janem, jego niknących kroków po drodze, nakoniec turkotu oddalającego się powozu, który wkrótce zmięszał się z hałasem usypiającego Paryża.

Wróciła powoli ku domowi, gdy nagle stanęła zdumiona.

Przed nią jedno z okien otworzyło się, a w niem stanęła chora Perina, na pół ubrana, z rozpuszczonym włosem, rzucając niezrozumiałe słowa:

— Morze.. Kapitan.. La Roche Morgat... Joanna!...

— To moja tajemnica! — pomyślała młoda dziewczyna. — I ona ją zabierze z sobą... nie zostawiwszy dla mnie nic... A on!... co to być mogło?

Rzeczywiście, ogromnie była uderzona dziwnem zachowaniem się Jana. Stanęła zamyślona.

Bretonka nuciła pozostałe jej w pamięci piosenki:

Kiedy noc czarna na stepach zapada;
A z zamarzłych wód, gromady wychodzą
Biednych dusz, które błądzą po świecie...
Wtedy za wiernych zmarłych módlcie się!

Joanna słuchała, bojąc się ruszyć, ażeby nie przestraszyć chorej.

Obłąkana pozostała chwilę w milczeniu, zrobiła znak krzyża na piersiach i od okna się odwróciła.

Wtedy młoda dziewczyna cichutko wsunęła się do domu i poszła do pokoju matki.

Perina siedziała w fotelu z głową, przechyloną na poręczy.

Przy blasku świecy, którą z sobą przyniosła Joanna, zobaczyła ją tak strasznie bladą, iż z przerażenia o mało nie krzyknęła. Przysunęła poduszkę i uklękła przed Periną.

— Matko! — odezwała się, chcąc, aby zauważyła jej obecność.

Obłąkana spojrzała na nią zdumiona, nie poznawszy jej z początku, powoli dopiero pamięć jej powróciła.

— To ty! — zawołała.

— Tak to ja, czuwam przy tobie! Co robisz matko?

Uśmiech, pełen nadzwyczajnej słodyczy, okolił usta Bretonki.

— Nie wiem — odparła.

— Jesteś słabą, matko!.. Trzeba się położyć.

— Położyć... Nie mogę...

— Dlaczego?

— Dręczą mnie różne myśli.

Wskazała na czoło.

— Cierpisz matko?

— Oh! tak.

Joanna zdumioną została jej odpowiedzią. Nigdy od chwili utraty przytomności, nie wyrażała się z taką jasnością myśli. Toteż młoda dziewczyna wzięła ją za rękę, mówiąc:

— Przed chwilą byłaś matko sama, mówiłaś, a ja cię słyszałam!

Na twarzy wdowy ukazał się trwożliwy przestrach.

— Ja? zapytała nieśmiało.

— Tak, ty, matko. Mówiłaś o dawnych czasach. Spróbuj, matko przypomnieć sobie.. błagam cię o to, ja, twoja córka!

— Dlaczego mówisz córka?.. Nie jesteś moją córką... Nie, o! wcale nie!

— Ale cię kocham tak samo, jak gdybym nią była... Zrób to dla mnie, matko droga i przypomnij sobie... Kto mnie oddał do ciebie?...

Patrzyła na nią z całej siły woli, chcąc wskrzesić iskrę z jej chorego umysłu.

— Kto? — powtórzyła wdowa.

— Czy mój ojciec?...

— Nie.. nie .. to nie był twój ojciec..

— Któż więc?

— Przypominam sobie.. Twój ojciec zginął... zabity...

Zerwała się, wydając okrzyk, zanim Joanna zdołała ją zatrzymać, wołając już bezprzytomnie:

— Spi on tam... w głębi mórz... tam daleko... Nie ujrzysz go już nigdy! A ten drugi... ten jakże się nazywał?... Nie wiem.

— Przypomnij sobie matko.

— Nie mogę!

Wyjąkała kilka zdań niezrozumiałych i promyk światła, który na chwilę zabłysnął, zagasł na nowo.

Młoda dziewczyna zaprowadziła ją ostrożnie do łóżka i wkrótce nieszczęśliwa usnęła, powtarzając coraz cichszym głosem swą ulubioną zwrotkę.

Przez krótką chwilę miała Joanna nadzieję powrotu do zmysłów matki, lecz niestety, pomroka nie została jeszcze rozproszoną.

Z głębokiem westchnieniem poddała się tej nowej próbie. Dobrze, iż była przyzwyczajoną do niepowodzeń. Od tylu lat srogi los ją prześladował, a szczególniej od czasu wyjazdu z du Mesnil przeszła tyle zawodów i upokorzeń, iż jej zupełnie złamały wolę i siły.

Teraz też mógł się los nad nią znęcać, lecz już nie spodziewała się niczego gorszego od przebytych męczarni.

Tak przynajmniej pozostawała jej jeszcze nadzieja, chociaż również wyrzucała sobie radość, z jaką chciała się dowiedzieć o swej matce. Gdyby chora była przed nią odkryła tajemnicę jej urodzenia, jej matkę!

A czyż ona miała inną matkę nad tą nieszczęśliwą, którą pielęgnowała? Czyż mogła nazwać matką stworzenie bez serca, które zdolne było opuścić swoje dziecię? Gdyby ją nawet poznała, czyżby mogła mieć inne uczucie dla niej, nad nienawiść i przekleństwo za wycierpiane bole? Stokroć lepiej zatem nieznać nigdy jej imienia.

A zresztą teraz na co miałaby ją odnaleźć, kiedy została biedną, shańbioną dziewczyną? Teraz nic jej nie pozostawało nad kochanka. On dla niej był wszystkiem. Jedyne też miała pragnienie, żyć zapomnianą, nieznaną dla świata i ludzi, którzy mogli mieć dla niej tylko pogardę.

Jednakże kilkoma słowy Bretonka rzuciła trochę światła i odchyliła rąbek zasłony tajemniczego dramatu, związanego z jej urodzeniem. Zatem jej ojciec zginął tragiczną śmiercią, i spoczywa na dnie oceanu, jak majtek z piosenki.

Został zabity! Lecz przez kogo?

Joanna wyobraziła sobie, acz niejasno, jedną z tych ciemnych intryg, które mają początek w zdradzie małżeńskiej, a kończą się krwią. Pomimo woli chciała wiedzieć prawdę bolesną lub okrutną. Więc też schyliła się nad swą przybraną matką, chcąc z całej siły wołać.

— Powiedz, o powiedz co wiesz o mnie!

Lecz obłąkana nie byłaby ją zrozumiała. Spała głębokim snem, a usta szeptały słowa zawsze jedne: La Roche Morgat... Brest... Joanna!

Młoda dziewczyna odeszła.

Kiedy znalazła się w swym pokoju, pierwsza wybiła na zegarze.

Rozbierała się powoli, niepewna co ma zrobić, gdyż nie czuła żadnej ochoty do snu. Naraz spostrzegła paczkę dzienników, zapomnianych przez Jana.

Chcąc rozerwać myśli, zaczęła przerzucać dzienniki. Były to gazety francuskie i angielskie. Rzuciła się na łóżko przeglądając je po kolei, chociaż co prawda nie zawierały nic dla niej interesującego, więc też zaczęła czytać ogłoszenia, zaledwie jednak przeczytała ich kilka, kiedy zadrżała, szeroko otwierając oczy, jak człowiek znienacka ugodzony. (*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w niedzielę „Hamlet", tragedja w 5 aktach W. Szekspir'a. Dziesiąty gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich; jutro w poniedziałek „Romeo i Julja" tragedja w 5 aktach W. Szekspir'a, przekład Józefa Paszkowskiego. Jedenasty gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich; we wtorek po raz pierwszy „Miss Helyett", operetka w 3. aktach M. Boucheron'a, muzyka E. Audran'a, przekład A. Kitschmana.

Z teatru. Dzięki występom p. Ładnowskiego, ujrzeliśmy onegdaj na lwowskiej scenie bardzo dawno niegrany dramat włoski J. G. Giacometti'ego „Skazany na całe życie" (*Śmierć cywilna*). Bohaterem tego dramatu — jak chcą niektórzy, melodramatu, tylko bez muzyki i śpiewów — jest człowiek, skazany na dożywotnie więzienie za morderstwo. Posiada on żonę i córkę — do nich tęskni i ucieka z więzienia, a gdy je odnajduje, to wtedy rozum, miłość, serce, poważny i wzgląd na przyszłość swego własnego „ja", każą mu przestać być ojcem swej córki *de jure*, chociaż nim jest *de facto*. Że postać taka trąci archaizmem, rzecz nie ulegająca najmniejszej wątpliwości, a że nasz nadzwyczaj miły i sympatyczny gość p. Ładnowski zdołał z takiej postaci wydobyć tyle, iż go słuchano z wielkiem zajęciem i z wielką uwagą śledzono przebieg akcji — to jako zasługa ogromnego talentu artysty.

Nie będziemy się rozwodzić nad szczegółami tej roli — leży ona zupełnie w charakterze artysty — skonstatować musimy tylko to, że na widzach wywarła ona głębokie wrażenie, a zachwycano się szczególnie piękną grą w akcie drugim, wykonaną pięknie, z wielkiem uczuciem i poczuciem piękna. Wspaniale oddanym był czwarty w scenie z Rozalją, niemniej artystycznie piękna scena z Emmą, w której p. Ładnowski takim do głębi serca wzruszającym tonem mówi: „Nie! to nie Adda! To... Emma!"

W ogóle gra artysty obfituje w tak śliczne i podziwienia godne szczegóły, że z nich jasno sprawę zdać sobie może ten, kto patrzy na grę Ładnowskiego, ten zaś, co pisze, nie jest w stanie z krytykarską ścisłością opisać tego, co widział i co słyszał.

Z naszych artystów należy się przedewszystkiem serdeczna i szczera pochwała p. Chmielińskiemu za postać Joachima, jezuity, doskonałą tak pod względem pojęcia roli, jak gry i charakteryzacji.

Szczere uznanie zdobyła sobie pani Otrembowa za dobrą Rozalję, szczególniej w roku ostatnim.

Pani Dziryt-Dobrowolska grała bardzo dobrze i z wielkiem przejęciem się postać Emmy, co dowodzi, iż ten rodzaj ról z pod firmy liryczno-dramatycznym najlepiej przypada do usposobienia i charakteru artystki.

P. Zawadzki odegrał z uznaniem rolę lekarza, bardzo dobrym pseudo-świątecznym był p. Hierowski, na pochwałę zasługuje Azała w interpretacji p. Ciechockiej, oraz p. Dębicki jako Gaetano.

Dziś powtórzony będzie „Hamlet z p. Ładnowskim w roli tytułowej. Jest to jedna z najświetniejszych kreacyj naszego znakomitego artysty.

W przyszłym tygodniu wznowioną będzie tragedja szekspirowska „Romeo i Julja" Role tytułowe wykonają p. Ładnowski i Stachowicz.

Operetka oddawna już zajęta jest próbami z nowej operetki pod tyt. „Miss Helyett". Muzyka skoczna i lekka, pełna wytworności, wyszła z pod pióra znakomitego kompozytora operetkowego Audrana. Libretto odznacza się zajmującą treścią, zawiera wiele scen pełnych życia i humoru.

Panie Praun, Kasprowicz, Radwan, Skalska i Fertner, panowie Boguski, Gosiński, Olszański, Kiliński, Kiczman i inni, stanowią obsadę wesołej operetki.

Bibljoteka powszechna, wychodząca nakładem ruchliwej księgarni Wilhelma Zukerkandla w Złoczowie w tanich tomikach (cena numeru 12 centów), rozwija się bardzo pomyślnie. Dotychczas w najszerszych kołach rozeszło się 80 numerów. Świeżo wyszły następujące tomiki: dwie pierwsze części niezrównanego arcydzieła Swifta „Podróże Gulliwera", w wydaniu wprost z oryginału, bez opuszczeń lub skróceń koniecznych w wydaniach dla młodzieży przeznaczonych; Grillparzera popularna sztuka „Matka rodu Dobrotyńskich" i Lessinga słynny dramat „Natan mędrzec" w nowym udałym przekładzie. Z arcydzieł literatury polskiej wyszły świeżo: Brodzińskiego pamiętna rozprawa, zawierająca pogląd na dzieje piśmiennictwa narodowego „O klasyczności i romantyczności": Syrokomli ulubiona gawęda „Jan Dęboróg" i Fredry trzy komedje, mianowicie „Zemsta", „Pan Geldhab" i „Śluby panieńskie" Rodzina śp. hr. Aleksandra Fredry, zezwalając na rozpowszechnienie arcydzieł komedji polskiej w taniem wydawnictwie „Bibljoteki powszechnej", zaskarbiła sobie serdeczną wdzięczność jak najszerszych kół czytającej publiczności. Tomiki „Bibljoteki powszechnej", mimo taniości, odznaczają się białym papierem, pięknym i wyraźnym drukiem i staranną korektą. Tomik, zawierający „Zemstę", zdobi portret śp. Aleksandra hr Fredry, wiernie oddający rysy wielkiego poety.

Ostatnie wiadomości.

Rada ministrów w ostatnich dniach załatwiła szereg spraw bieżących, między któremi sprawa „trutnowska" pierwsze zajmowała miejsce. Po sprawozdaniu czeskiego namiestnika hr. Thuna, rada ministrów, jak się z dość dobrego źródła dowiaduje korespondent wiedeński *N. Reformy* — postanowiła zwołać we wrześniu na krótką sesję *ad hoc* sejm czeski, a więc próbować, czy w drodze autonomicznej nie będzie można przeprowadzić nowego niemieckiego sądu okręgowego w czeskiem mieście. Czy atoli zdoła rząd dojść na tej drodze do upragnionego celu, rzecz bardzo wątpliwa, ponieważ szlachta czeska zachowuje się zawsze jeszcze w tej sprawie dwuznacznie, a również i poparcia ze strony Staroczechów rząd nie jest pewny.

Rozporządzenie cesarskie o separacjach dla ludności, dotkniętej klęską powodzi, nie wymienia wcale o Czechach. Tłumaczą to tem, że dotychczas nie jest złożony nawet prowizoryczny wykaz szkód, wyrządzonych klęskami elementarnemi w Czechach.

Młodoczeski poseł Karol Tuma wydał broszurę p. t.: „Pacyfikacja stronnictwa młodoczeskiego." Żąda w niej wykluczenia wszystkich realistów i wszystkich żydów ze stronnictwa. Tuma występuje również przeciw socjalistom czeskim.

O zamianowaniu hr. Posadowskiego sekretarzem stanu utrzymuje *Münch. Allg. Ztg.*, że jest ono tylko krokiem przygotowawczym; hr. Posadowsky bowiem będzie wkrótce mianowany pruskim ministrem spraw wewnętrznych.

Zmarły 23. b. m. w Reinhardsbrun książę Koburgo-gotajski, Ernest II, był bezdzietny, skutkiem czego następstwo tronu przechodzi na potomków męskich jego młodszego brata Alberta, zmarłego małżonka Wiktorji, królowej angielskiej. Ponieważ zaś najstarszy syn Alberta i królowej Wiktorji, angielski następca tronu ks. Walji, zrzekł się, w imieniu swojem i swoich następców praw do tronu księstwa Koburg-Gotha, więc w prawa następcy tronu wchodzi młodszy brat ks. Walji, książę Alfred Edynburgski, po nim zaś ewentualnie syn jego, noszący również imię Alfreda, obecnie oficer armji pruskiej.

Książę Alfred Edynburgski przybył też osiem. przed do Koburg, dokąd zdążył także cesarz Wilhelm i w obecności całego ministerstwa złożył przysięgę na konstytucję i tomsamem objął rządy księstwa. Nowy panujący w Koburg-Gotha urodził się w r. 1844 i jest jenerałem à la suite turyngskiej piechoty, za żonę zaś ma wielką księżnę Marję Aleksandrównę, rodzoną siostrę cara Aleksandra III.

Oskarżeni ministrowie serbscy będą prawdopodobnie uwolnieni. Jak wiadomo, w 16 sędziów i 6 następców tylko 8 należy do stronnictwa radykalnego, reszta zaś do partji liberalnej i postępowej. Radcy stanu Velimirowicz i Gersicz są deputowanymi, występują zatem w procesie jako oskarżyciele; Jonicz jako bliski krewny oskarżonego ministra Gwozdicza, nie może również spełniać urzędu sędziego. W miejsce tych trzech członków trybunału wstępują zastępcy, tak, iż sąd składać się będzie z 11 przeciwników i 5 zwolenników oskarżenia.

Paryski *Siècle* donosi, że jeden bataljon strzelców zaopatrzony został obecnie w poprawny karabin systemu Loebla (model 1886 1893) urządzony w ten sposób, że ładować można odrazu 12 patronów.

Ajencja Reutera donosi, że na Malcie podwyższono kwarantannę dla wszystkich proweniencyj z niemieckich portów morza północnego, jakoteż dla proweniencyj z portów austrjackich, węgierskich i belgijskich, na dni 21.

Z Berlina donoszą, że mowa którą książę Bismark wygłosił w niedzielę w Kissingen do odwiedzających go gości z Turyngii, sprawiła w berlińskich sferach rządowych najgorsze wrażenie. Uznano ją za otwartą prowokację przeciw rządowi dzisiejszemu i przeciw Prusom, którym książę Bismark przypisał dążenie do stłumienia wszelkich śladów niezawisłości państw rzeszy niemieckiej.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Grac 26. sierpnia. Wczoraj spłonęła tu częściowo fabryka cementu.

Frankfurt 26. sierpnia. Arcyksiężna Stefanja, która tu onegdaj przybyła, odwidziła wczoraj cesarzową Fryderykową i ks. Wales, bawiących w Homburgu.

Reuss 26. sierpnia. We środę zaszedł na okręcie rotterdamskim „Marja" wypadek śmierci na cholerę. Onegdaj i wczoraj skonstatowano dalsze trzy wypadki. Władze przedsięwzięły natychmiast obszerne środki ochronne.

Londyn 26. sierpnia. W pewnej bardzo zaludnionej dzielnicy w Hull, umarł wczoraj chłopak wśród objawów podejrzanych. Lekarze skonstatowali w tym wypadku cholerę azjatycką.

Rzym 26. sierpnia. Według *Tribuny* zachorowało na cholerę w ciągu ostatnich 24 godzin w Neapolu 9 osób, w Cossino 2, a w lazarecie rzymskim znajdują się 4 osoby cholerą dotknięte, między tymi jeden żołnierz.

Rzym 26. sierpnia. Wiadomość, iż francuski rząd zamiast, jak to był przyrzekł, mera w Aigues Mortes złożyć z urzędu, przyjął tylko jego dymisję, — wywołała tu przygnębiające wrażenie. Spodziewano się tu bowiem raczej wszystkiego innego, aniżeli tej wiadomości. *Opinione, Fanfula* i *Riforma* skorzystały naturalnie zaraz z tego, ażeby przeciw rządowi wystąpić z najgwałtowniejszemi oskarżeniami.

Neapol 26 sierpnia. Jak onegdaj, tak samo i wczoraj chodziły po mieście hałasujące gromadki, tłukąc latarnie i wybijając w oknach szyby w dalej położonych częściach miasta. Piechota i kawalerja, odbywająca po ulicach patrole, rozpędza natychmiast napotkanych ekscedentów.

Profesor uniwersytetu, Lorio, ogłasza w *Corriere di Napoli* że dziecko, którego zwłoki przyniesiono onegdaj do prefektury, zostało w jego oczach zastrzelone przez żołnierza policyjnego. Tenże miał wprost do dziecka celować.

Londyn 26. sierpnia. W południowej Walji strejkuje jeszcze przeszło 50.000 robotników górniczych. Ceny węgla poskoczyły o 50 procent. Wiele kopalń musiało zastanowić ruch.

Nancy 26. sierpnia. Czterech Włochów, którzy brali udział w ostatnich rozruchach, udali się wczoraj wieczór do Maren: strejkujący odpędzili ich, nic im jednak złego nie czyniąc.

Do Maron przybyły nowe oddziały wojska.

Piętnastu francuskich robotników, którzy brali udział w zaburzeniach, zostali aresztowani bez żadnego oporu. Zapewniają, że włoscy robotnicy postanowili sami opuścić swe miejsca. Wielu z nich odjechało już pod ochroną policji

Paryż 26. sierpnia. *Agence Havas* donosi z Tripolisu, że pomiędzy pielgrzymami, pozostającymi w kwarantannie w tamtejszym szpitalu zaszło kilka podejrzanych wypadków choroby, między temi jeden wyraźny wypadek cholery. Szpital otoczono potrójnym kordonem. Stan zdrowotny miasta i okolicy doskonały.

Bruksela 26. sierpnia. Dwaj brukselscy adwokaci Quillet i Leroz w towarzystwie berlińskiego lekarza Duenschmana zostali w czasie wycieczki górskiej w szwajcarskim kantonie Wallis opadnięci przez zbójców i obrabowani. Złoczyńcy umknęli.

Wiedeń 26. sierpnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 332·25; węg. kredyty 407·50; anglocy —·—; laenderbanki 238·25; sztacbany 295·87; lombardy 101·75; elbethale 230·25; tytoniowe —·—; alpiny 52·70; renta majowa 96·35; węg. złota 115·80; węg. koronowa 93·8; austr. koronowa 96·10; losy tureckie 47·60, uniony —·—.

Berlin 26. sierpnia. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 196·90 (331·17); lombardy 41·50 (102·86); węg. renta złota 93·50 (116·10); ruble 210·25 (130·36).

Frankfurt 25. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 267·25 (332·67); lombardy 84·62 (102·39); renta węg. złota 93·33 (115·91) koronowa —·— (·—).

Wiedeń 26. sierpnia. Urządzone zeszłego roku baraki choleryczne i stacje Towarzystwa ratunkowego do transportowania zapadłych na cholerę będą od dzisiaj reaktywowane.

Praga 26. sierpnia. Wczoraj zapadł wyrok przeciw sprawcom zaburzeń na cmentarzu Wolszańskim w dniu 18. czerwca, w których wielu policjantów odniosło rany. Siedmiu oskarżonych skazano na więzienie od 7 dni do 15 miesięcy, a ośmiu uwolniono.

Praga 26. sierpnia. Współpracownik *Narodnich Listów*, Neumann, został z powodu udziału w demonstracjach podczas urodzin cesarskich, aresztowany.

Rzym 26. sierpnia. W jednej z tutejszych restauracyj aresztowano 30 anarchistów, w chwili, gdy uzbroiwszy się w noże i kije, zamierzali wypaść na ulicę i proklamować rewolucję.

Rzym 26. sierpnia. Giolitti ustanowił komisję, która ma zbadać powody rozruchów w Neapolu i ukarać winnych.

Rzym 26. sierpnia. Straszliwy pożar zniszczył w nocy pałac Negroni Caffarelli, w którym mieszkał między innymi audytor papieski Fausti i konsul portugalski. Mieszkańców wyratowano z płonącego gmachu przez okna. Pożar w sąsiednich gmachach wywołał popłoch, ogień zdołano zlokalizować.

Neapol 26. sierpnia. Prefekt wystosował odezwę do ludności, w której odwołuje się do jej patrjotyzmu i prosi ją, aby pomagała stłumić wybryki motłochu. Wojsko rozlokowano w różnych punktach miasta.

Petersburg 26. sierpnia. Parowiec „Gwiazda północny", wiozący carstwo rosyjskich do Danji, musiał z powodu burzy morskiej wrócić do Lubawy.

Belgrad 26. sierpnia. Minister prezydent Dokics ma się ciągle bardzo źle: odwidził go Garaszanin.

Na bankiet, wyprawiony przez awansowanych oficerów, przybył młody król i długo między nimi bawił.

Spezzia 26. sierpnia. Król Humbert, następca tronu i książę pruski Henryk przybyli tu wczoraj rano i przypatrywali się ćwiczeniom w strzelaniu.

Książę Henryk odjechał popołudniu z powrotem do Niemiec, pożegnawszy się serdecznie z królem i z następcą tronu.

Londyn 26. sierpnia. Rząd angielski postanowił miejscowość Esquimault na wyspie Vancouver ufortyfikować, podobnie jak Halifax, jako pierwszorzędną stację morską,

Londyn 26. sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu izby niższej zainterpelował deputowany Morton, czy książę Edynburgski wobec tego, że złożył przysięgę na konstytucję obcego kraju (jako panujący księstwa Gota skiego) zatrzyma nadal dowództwo nad flotą angielską.

Wczoraj ukończono nareszcie debatę nad bilem o samorządzie Irlandji i przyjęto go większością 34 głosów.

Trzecie czytanie bilu odbędzie się w środę.

Chicago 26. sierpnia. Wczoraj wybuchł tutaj ogromny pożar. Spłonęło do szczętu pięć pierzei z 250 kamienicami, dwa kościoły, kilka hoteli i jeden pełny magazyn węgla; 5.000 ludzi jest bez schronienia; wiele odniosło rany, po największej części ciężkie. Szkoda wynosi półtora miljona dolarów, (około półczwarta miljona zł.) Przez długi czas była także wystawa powszechna w niebezpieczeństwie.

Wiedeń 26 sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·49—7·52, owies na jesień 6·35—6·90, kukurudza nowa 5·44—5·45.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Leśnik

z ukończoną szkołą gosp. lasowego we Lwowie, z wyższym egzaminem państwowym, do licznych czynności jak: budownictwa, miernictwa, rachunkowości, kontroli, ukwalifikowany. hodowca zwierzyny, żonaty. lat 33, z bardzo chlubnemi świadectwami, pozostający 10 lat na miejscu, życzy sobie zmienić posadę od 1. października 1893.

Łaskawe zgłoszenia uprasza pod adresą: E. S. Tartarów, koło Nadwórny. 1958 1—2

Tinct. capsici compos. (Pain-Expeller),
wyrobu Praskiej apteki Richtera, powszechnie znany bole uśmierzający środek do nacierania, można dostać w wielu aptekach po cenie zł. 1.20, 70 i 40 kr. za butelkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować jedynie flaszki z ochronną marką „kotwicą" jako prawdziwe. — Centralny skład: **Apteka Richtera pod Złotym lwem — w Pradze. —**

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe
po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY
po ct. 90, zł. 1.05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienno, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI lotnie od potu baweln. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNA lotnia weln. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY
w największym wyborze.
Zamówienia z prowincji wykonuję się najstaranniej. 1000 1—?

Zrywacze owoców z woreczkami, sztuka po 75 ct. poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprz. Katedry).

Hafty na kanwie, suknie, atłasie, pluszu, zaczęte i niewykończone, oraz wszelkie przybory do haftów, włóczki, fiorele, bawełny francuskie, kanwy, jawy, juty, congres, poleca najtaniej Mikołaj Ludwik, Lwów, ul. Halicka 14.

Towarzystwa dla urządzenia asylów dla służących.
I. Przytulisko dla sług,
Wiedeń, VI., Mittelgasse Nr. 24.
Służące każdej kategorji otrzymają tamże **bezpłatnie** zajęcie i znajdą **przyzwoity** pobyt, **dobre** zaopatrzenie 629 po **40 ct.** dziennie. 1—4

OMNIBUS
Zakładu wodoleczniczego „Marjówka"
(poczta Lwów)
od dnia 13. b. m. wyjeżdża codziennie ze Lwowa (plac Halicki) o godzinie 4. po południu i 8. wieczór; z Marjówki o godzinie 2½ po południ. i 7. wieczór.

Przewyborne w smaku i zapachu przez **Suez** sprowadzan
HERBATY chińskie.
po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł za funt — 500 gramów.
Wysiewki herbaciane
po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu
1—? poleca handel 101
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i zł. 1·70
1018 poleca HANDEL 1—?
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

FARBY
i
Lakiery do każdego malowania.
Wszelkie potrzeby i materjały lakiernicze, malarskie, pozłotnicze, rymarskie, stolarskie, ślusarskie.
Farby i lakiery do zapuszczania podłóg. 1901 1—?
Środki desinfekcyjne
i wszystko, czego kto tylko potrzebuje, dostarcza najtaniej
!!z Wiednia!!
Albin Krajewski
Wien, IV. Wiedener Hauptstrasse 51.

Zakład inhalacyjno-solankowy w Truskawcu
według najnowszego systemu Wassmuta pod kierownictwem lekarzy zdrojowych znakomite oddaje usługi w cierpieniach dróg oddechowych (Rinitis chron. Bronchitis, Laryngitis, Emphysema pulmonum) 1912 1—2

HERBATĘ ROSYJSKĄ
z plantacji Spółki kazańskiej przewyborną w smaku, zapachu, wydatności funt po zł. 2, 2·40, 3, 3·60 i 4·80
Wyśmienite suchary ½ kilo zł 1·60 i 1·25 — poleca
1624 **Główny skład herbaty** 1—?
Malwiny Sosnowskiej
Kraków, Krupnicza 15.
(Odsprzedającym stosowny rabat).

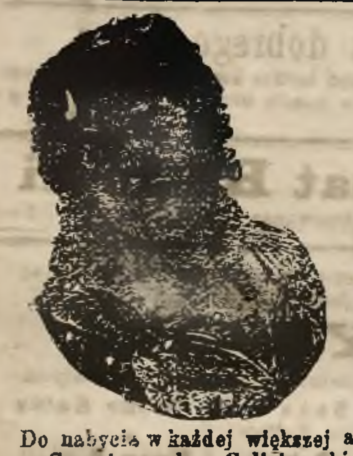
Fabryka
fotograficznych aparatów i Utensylij.
Eisenschiml & Wachtl
Wien, VII/1 Kaiserstrasse 62.
Założony w 1856 r. — Telefon Nr. 7.258.
Proszę żądać 25ty główny cennik z dodatkiem gratis i franco. 630 1—2
Ceny fabryczne. — Zawsze zaopatrzony skład w nowościach wszystkich artykułów.
Filja: Budapeszt, Weitznergasse Nr. 12.

JEDYNIE RESTAURACJA
NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie, ulica Trybunalska l. 12, 1008 1—?
od roku 1853 istniejąca, posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Sługom biorącym piwo do domu na żądanie wydaje się bilety na dowód, że piwo odemnie jest wzięte.
Wielki wybór win.

W Zakładzie Naukowo-Wychowawczym
Amalji d' Endel
ulica Akademicka l. 11, we Lwowie.
Wpisy uczennic, 1953 1—3
tak stałych pensjonarek, jak dochodzących zaczynają się dnia 5. Września.



Antoni Kafka
przedtem A. Koželoužek
we Lwowie, Rynek liczba 29,
przechodnia kamienica Andriolego, zaś od strony OO. Jezuitów Teatralna 12.
Poleca na sezon jesienny
KAPELUSZE i CYLINDRY
własnego wyrobu w najmodniejszych fasonach i kolorach po najniższych cenach, jakoteż **kapelusze i cylindry fabryk Habiga i Piesa w Wiedniu** w wielkim wyborze, kapelusze w rozmaitych kolorach po 5 zł., zaś cylindry całkiem lekkie po 9 zł. **Także kapelusze miękkie nieprzemakalne tak zwane „Loden"** z fabryki Antoniego Pichlera w Gracu. Przyjmuje kapelusze i cylindry do odnawiania i przerabiania. 1956 1—?
Cenniki na żądanie gratis i franco.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY
dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiednin, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balzamu brzozowego **zł. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME,** doza **60 ct.,** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60, 35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego następcy Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 400

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

R. DITMAR
we Lwowie
ces. król. uprzywilej. fabryczny
SKŁAD LAMP



Plac Marjacki i ulica Sobieskiego we Lwowie.

poleca 1836 1—?
do ogrodów i kręgielni
LATARNIE, LAMPY, LICHTARZE
jakoteż
LATARNIE do oświetlenia ulic.
Rysunki na żądanie bezpłatnie. — Wysyłka za zaliczką.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchającego petrolu.

W żeńskim wychowawczo-naukowym (ośmioklasowym) zakładzie
Marji Zagórskiej
we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12,
rozpoczyna się rok szkolny dnia 5. września.

Bliższych wskazówek, dotyczących umieszczenia w zakładzie stałych pensjonarek, udziela właścicielka zakładu codzień od godziny 11.—4.

Wpisy uczenic dochodzących rozpoczną się dnia 29. sierpnia od godziny 11.—6. 1949 1—4



fl. 6 fl. 6

Senzację
czynią nowo wynalezione antimagnetyczne
Oryginalne genewskie zegarki remontoary goldinowe.

Zegarki te są z powodu przepysznego i eleganckiego wykończenia są nie do odróżnienia od złotych nawet przez znawców fachowych. Przecudnie cyzelowane koperty zostają na zawsze absolutnie niezmienione, a za dokładny chód daje się **trzyletnia, pisemna gwarancja.**

Cena za sztukę 6 zł.

Zegarki goldinowe są z powodu swej znakomitej dokładności, obecnie przez wielu urzędników austr. i węgier. kolei państwowych używane i wyłącznie do nabycia przez

skład centralny
ALFRED FISCHER, Wiedeń, I., Adlergasse 12/H

Do tego stosowne prawdziwe goldinowe łańcuszki z karabiokami bezpieczeństwa, Sport, Markvi, lub pancerzowego fasonu po 1·50. Do każdego zegarka bezpłatnie futerał skórzany. 121 1—?



Zbioru Majowego 1893.
zupełnie świeży transport
poleca
KAROL BAŁŁABAN
we Lwowie.

HERBATĘ chińsko-rosyjską.

		zł. ct.
½ kilo	Congo	1·60
„ „	Suchong cesarski	2·—
„ „	Familijnej	3·—
„ „	Melange de Moskau	4·—
„ „	Imperial	5·—
„ „	Wysiewek własnych	1·60
„ „	„ sprowadz.	1·30

KAWY w woreczkach 4½ kilo Netto, opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju.

		zł. ct.
4½ k.	Ceylon grubozjarn.	10·80
„ „	„ średniej	10·40
„ „	Cuba wyśmienita	10·—
„ „	Laquaira gruboz	9·60
„ „	Mokka arabska	10·80
„ „	Jawa złota	10·80
„ „	Ceylon perłowa	10·80

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą. 1136 1—?



KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
FETTPUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy
biały, różowy, albo żółty.
Chemicznie analizowany i uznane przez
DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Pisma z uznaniem od dam:
Karoliny Wolter, c. k. arytystki teatru nadwornego we Wiedniu. 219 1—17
Loli Beeth, c. k. śpiewaczki opery nadwornej we Wiedniu.
Antoniny Schläger, c. k. śpiewaczki opery nadwornej we Wiedniu.
Ilki v. Palmay artystki c. k. uprz. teatru „an der Wien".
Heleny Odilon, artystki niemieckiego teatru ludowego we Wiedniu.
Pana **Ernesta van Dycka,** c. k. śpiewaka opery nadwornej we Wiedniu i t. d.
Cena puszki zł. 1·20. Puszka na próbę 30 ct. Słoiki na próbę po 30 ct.
Rozsyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości.
Do nabycia w wielu perfumerjach, droguerjach i aptekach.

Gottlieb Taussig
Fabrykant dobrych mydeł toaletowych i **Parfumeryj.**
Główny skład: **WIEDEŃ** I., Wollzeile Nr. 3.

Każda Dama
życzy sobie mieć stanik, leżący szykownie i bez fałdów!

Osiągnąć to można jedynie użyciem Prym'a patentowanych reformowanych haftek!

Światowe odkrycie w dziedzinie mody!

Stanik ze zwykłemi haftkami po tylko 4 tygodniowom użyciu.	**Stanik z haftkami reformow. Prym'a** po przeszło 6 miesięcznem używaniu.



Łuki i fałdy wszędzie	leży jeszcze bez fałdów i łuk jak nowy.

Na wyżej umieszczonych wizerunkach uwidocznione są haftki **dla lepszego wyobrażenia** na materji, w rzeczywistości znajdują się haftki jak wiadomo pod materją.

Prym'a patentowane reform.-haftki
niegną się i nie poddają, oraz nie otwierają się same od siebie. Stoją naprzeciw bez mierzenia dokładnie, dlatego nierówne przyszywanie lub ukośne leżenie stanika jest niemożliwe.

Dla sukień domowych, do prania lub roboczych właśnie dla tego niezbędne. Pranie i prasowanie nic im nie szkodzi.

Stanik wytrzymuje dwa razy tak długo i leży dobrze mimo roboty i silnego poruszania się.

Pod względem trwałości tańsze od wszelkich innych zapięć, gdyż po zużyciu stanika, mogą być odjęte i przyszyte do nowego.

Każda oszczędna gospodyni niech tedy kupi sobie za 20 centów i przyszyje haftki te do starego stanika. Zdumieje się **nad pięknem, gładkiem leżeniem stanika.**

Przyszywać trzeba lekko, podług wskazówki dołączonej do każdej kartki.

Do nabycia we wszystkich lepszych handlach galanteryj i przyborów krawieckich. 243 1—4

Uznany
jako najlepszy prawdz. fracuski Papier cygaretowy
jest 621 1—12
„LE GLORIA"
Józefa Bardou & Fils,
Perpignan-Paris.

60 złotych medali. 16 Dypl. honor. 2 Dyplomy **„Hors Concours".**

„LE GLORIA" Papier cygaretowy **przewyższa** bezwarunkowo dotychczas istniejące papierki cygaretowe **w dobroci i cienkości.**
„LE GLORIA" jest tylko wtedy **prawdziwy**, jeżeli każda książeczka firmę **„Józef Bordeu & Fils"** jako napis nosi.
„LE GLORIA" Papier cygaretowy jest do dostania tak z gładkim, jakoteż z dziurkowanym brzegiem.
„LE GLORIA" bywa dostarczany także w gilzach jako **produkt doskonały.**
„LE GLORIA" Papier cygaretowy i gilzy otrzymać można w każdym **handlu tow. norymberskich i papieru,** oraz **trafikach tytoniu.**

Zacherlin
jest najsłynniejszym środkiem przeciw wszelakim owadom.



Oznakami zdumiewająco działającego Zacherlinu są: 1736 1—3
1. Opieczętowana flaszka. — 2. Nazwisko „Zacherl".
(Flaszki kosztują **15, 30, 50** ct. i **1** zł. — Rozpylacze „Zacherlina" **30** ct.)
Do nabycia wszędzie tam gdzie są wywieszone plakaty Zacherlinu.

Kantor wymiany firmy bankowej Herm. Knöpfmachera,
Wiedeń, I., Graben 10. Wchód z Dorotheergasse l.
Wkładki kapitałów; Kupno i sprzedaż wszelkich papierów wartościowych ściśle po kursie urzędowym. Szybkie i rzetelne przeprowadzanie wszelkich transakcyj efektów. 249 1—?

Portjery od 1 zł. 20 ct. ... 1 zł. 50 ct. Dywany od 1 zł. 70 ct. i wyżej, poleca magazyn „AU LOUVRE" Lwów, plac ... jedwabnych, wełnianych i atłasowych od 150 i wyżej. ...

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.